

List do redakcji

Drogi Panie Redaktorze Naczelny!

W związku z dyskusją na temat autonomii stomatologów i zainspirowanymi przez przewodniczącą Komisji Stomatologicznej NRL głębokimi prawniczymi przemyśleniami, które zmierzają do znanej powszechnie konkluzji, iż nie można być trochę w ciąży, ergo albo dwie odrębne izby, albo stara kraina powszechnej szczęśliwości, zapytuję najuprzejmiej, jakich Pan Redaktor oraz drugi arcyważny Redaktor i Polemista, dr Robert Stępień, oczekiwaliście pożytków nie z apelu: „dentysto, głosuj na dentystę”, lecz z dyskusji, jaką zainicjowaliście w izbie, która to izba nie spełnia oczekiwań jej członków. Działacze poczuli się rozczarowani tym, że tak bardzo kochając stomatologów, jednak zostali przez nich wstrząśnięci (prezes Sobczyński: przemowa na prezydium WIL). Ale nie tylko oni, także starzy dentyści (m.in. dr Bójko), którym wygodnie mówić innym: „no, przecież, pani doktor, każdy wie, ile może pracować”, tzn. do zeszywnienia kręgosłupa na przykład, czy bezwzględne młode wilki, które już pięć lat temu proponowały mi do moich własnych kompletnych zębów wkłady koronowo-korzeniowe i licówki, a ja

tam mam ciągle żywą miazgę, czy może ci nauczyciele stomatologii dla ubogich z klinik stomatologii zachowawczej i dziecięcej, usiłujący pomóc dzieciakom z domów dziecka, które jako żywo mają czasem 18 lat, ale nie mają 80 zł, żeby zapłacić za leczenie kanałowe. Nauczyciele ci są wprawdzie dentystami, ale nie mają umowy z NFZ, bo zachodziło podejrzenie, że każdy z osiemnastu dziurawych zębów leczyłby inny lekarz, najprawdopodobniej zresztą złodziej lub przynajmniej oszust. Nikt, oczywiście, nie oczekiwał, że będzie łatwo.

Oczekiwałamby natomiast, że członkowie Komisji Stomatologicznej NRL zdołali już się dowiedzieć, jaka ma być polityka państwa w zakresie ochrony zdrowia w dziedzinie stomatologii. To znaczy, czy państwo zamierza całkowicie pozostawić stomatologię w rękach wolnego rynku i młodych wilków i zaniecha profilaktyki i leczenia dzieci i młodzieży do 19. roku życia, czy jednak zechce swój wpływ rozszerzyć także na emerytów i osoby, które raz w roku rozboleł ząb? Czy może ciągle stać je na świadczenie podstawowej opieki stomatologicznej dla wszystkich ubezpieczonych? Czego w końcu chce-

my: stomatologa w randze wiceministra i powrotu stomatologów do szkół i w związku z tym obiecanych 5 proc. budżetu NFZ dla stomatologii? Edukacji prozdrowotnej społeczeństwa i profilaktyki w szkołach podstawowych? Liczyliście te koszty tyle razy, to powiedzcie tym młodym, którzy widzą odrębne izby lekarsko-dentystyczne w Wielkiej Brytanii i w Niemczech, i mówią: „tak, to się nam podoba bardziej”. Bardziej, mimo zamordyzmu, zabierania prawa jazdy razem z prawem wykonywania zawodu za wjazd do garażu po pijaku? Bardziej, bo nikt nie otworzy mi gabinetu po drugiej stronie ulicy, a stareńkie dentystki sprzedadzą swoje praktyki między 62 a 68 rokiem życia i pojedą na Maderę. Co gorsza będą o wiele lepiej dzięki temu wyglądały.

Kocham moją Izbę Lekarską ale kosztuje mnie ostatnio kupę czasu i zdrowia, bo nie wiemy czego chcemy, a jest nam niedobrze. Nikt z medyków nie ma obowiązku litować się nad dentystami. Nikt już nie pamięta, że lekarze z Wojewódzkiej Przychodni Stomatologicznej i paru innych nie sprywatyzowali się na własne żądanie! Ich do tego zmuszono! Mogli wyremontować swoje gabinety za własne pieniądze zmieniając kaloryfery i instalację elektryczną, a nawet płacić czynsz. Stare chirany już też nie bardzo nadawały się

do użytku. Jaką wrzawę wzbudzają pomysły prywatyzacji szpitali! Dentyści kupili sobie nowy sprzęt, wzięli na to kredyty, podpisali umowy z kasą chorych i zaczęli pracować za 5-7 groszy za punkt, cichutko czasem pytając i tylko głosem Pana Redaktora (bo baby się bały, że im zabiorą ten lukratywny interes), a gdzie honorarium lekarza? Ile ja właściwie zarabiam 1200 złotych? No to będę jeszcze przyjmować po południu, do 20.00 i może jeszcze w soboty. Potrafię. I pacjenci mnie lubią. A przede wszystkim nie jestem pracownikiem najemnym, którego własnością jest długopis i słuchawki, bo resztę zobowiązany jest kupić szpital. Taki najemnik, jak mu nie kupią i nie podwyższą, to sobie zastrajkuje i pojedzie jeszcze do Warszawy pomachać pielęgniarce. Dentysta nie pojedzie: pacjentów ma zapisanych, zastępstwo trzeba zostawić, „kontrol” przyjdzie, a to z izby, a to z sanepidu, a to z NFZ, a to z urzędu skarbowego. Ubikacyjki dla personelu oddzielnej nie może nie być, podjazd ma być dla wózków, oprogramowanie trzeba kupić nie starcza no to kredyt w końcu dentysta to przedsiębiorca. Ile godzin tygodniowo pracuje 42? A może 48, a może więcej, nie ważne na swoim jest!! Jako przedsiębiorca może też mieć marzenia, będzie glosował tylko na dentystów albo na wszyst-

kich, do spółdzielni dla starszych się zapisze, dom spokojnej starości dla dentystów wybuduje i pomieszka tam pół roku, aby nie robić kłopotu ZUS. Już nie będzie potrzebował żadnych punktów edukacyjnych, na szkolenia sam się przecież delegował, przedsiębiorcą był. Do lekarza czasem pójdzie, grypę przechodził, dusi go trochę, no, gość to ty głupi jesteś, nie wiedziałeś, że nie wolno, czego cię na tej akademii uczyli? Łóżko przyniesiesz, to cię położę. Matkę reanimujesz, nie przeszkadzam, „zaskoczy” to do szpitala zawiozę. Ludzie, czy to naprawdę tak jest? Czy ja jestem ścianą płaczu, czy deszcz pada już drugi dzień i autobus nie jedzie? W końcu mam prawo jazdy i przedsiębiorcą też jestem. Poradzę sobie.

Generalnie nikt z dentystów nie narzeka, bo wiedzą, że to nic nie da. Nie zastrajkują. Mogą się tylko starać robić jak najlepiej to, co potrafią. Izba Lekarska jest także ich i mają prawo domagać się, aby spełniała ich oczekiwania. Dzięki zapisowi w ordynacji wyborczej lub bez niego. Dzięki konsekwencji w rozmowach z funduszem. Dzięki zauważeniu, że przedsiębiorca to w tym wypadku także kolega z izby i też lekarz, który ma prawo do odpoczynku i przyzwoitego wynagrodzenia.

ANNA KURHAŃSKA-FILSYKOWSKA